

Izabela Kinga Bukato urodziła się w 1969 roku w Warszawie.



Pisze o sobie: *moje dzieciństwo nie należało do najszcześniejszych a małżeństwo rodziców zakończyło się rozwodem. Pragnęłam, by moje dorosłe życie było inne, marzeniem było stworzenie normalnej, kochającej się rodziny, by moje dzieci miały wszystko to za czym ja tak tęskniłam. Ale niestety zostało to tylko m arzeniem. Najważniejsze w życiu są dla mnie uczucia, może dlatego tak ciężko jest mi czasem odnaleźć się w dzisiejszym materialnym i interesownym świecie.*

Przygodę z pisaniem rozpoczęła jako nastolatka. Zawsze lubiła poezję a w czasie młodości uczuć powstało kilka pierwszych - jak sama je nazywa - rymowanek.

Pisanie jest dla niej sposobem na przetrwanie największej nawet życiowej zawieruchy, na rozładowanie emocji, wyrzucenie z siebie kłębiących się myśli. Jest możliwością uchwycenia wyjątkowej chwili, wygadaniem się, odzwierciedleniem marzeń, czy też stanu ducha. Uważa, że jest ono nawet jakimś rodzajem terapii pomagającej zajrzeć w głąb siebie, by odnaleźć spokój i ukojenie.

Tomik jej wierszy "Bez znieczulenia" wydany został przez Wydawnictwo Miniatura. Gdyby ktoś miał ochotę go nabyć, to można to zrobić bezpośrednio w wydawnictwie tel. 12 267 10 39, miniatura@autograf.pl lub w księgarniach im. Bolesława Prusa.

Oto kilka wierszy, które się w nim znajdują:

Możesz wyruszyć

kiedy już zdejmiesz życia ciężary
zrzucisz ze skrzydeł swoich kamienie
dojdiesz do siły dotrzesz do wiary
i poodslaniasz przeszłości cienie

gdy znajdziesz drogę w świecie chaosu
przejmiesz kontrolę nad własnym życiem
udźwigniesz brzemień swojego losu
gorycz porażki zamkniesz w niebycie

w dalekie strony najskrytszych marzeń
wyruszyć możesz któż cię zatrzyma
za sobą zostaw ból dawnych zdarzeń
ważne byś cel wciąż miał przed oczyma

odgłosy serca twym drogowskazem
w niezłomnej woli pływaj głębinach
upływu czasu bądź kronikarzem
odkorkuj przyszłość jak butlę wina

Jak balsam

nie opuszczaj mnie nadziejo
gdy już czarnych myśli chmury
kłębią się nad moją głową
przywróć sercu blask purpury

nie oddawaj falom płaczu
bądź mi przyjaciółką siostrą
otaczając swym ramieniem
pomóż przełknąć prawdę szorstką

obroń też przed gniewem losu
daj spokojnym snom schronienie
jak balsamem namaść duszę
pozwól dostrzec znów marzenie

nie zostawiaj tak bez wiary
kiedy w życia tkwię potrzasku
bo bez ciebie sens istnienia
się rozsypie niczym z piasku

Błogość chwili

otulona ciepło twoich ramion szalem
pośród krain sennych rozsypuję troski
bezpieczeństwa słodysz drzemie w mięśni skale
noc mnie dziś nie zamknie w labiryncie grząskim

pod powieki chwytam najskrytsze marzenia
by błyszczwały w myślach jak rosa poranka
niechaj rozkwitają w miłości promieniach
niech się rozsiewają w duszy zakamarkach

deszcz grając na szybach nuci kołysankę
odmierzając spokój dając błogie chwile
poświata księżycza uwodzi firankę
serce rytm złapało w ukojenie płynie

tak niewiele przecież nam czasem potrzeba
aby poczuć magię i szybować w gwiazdach
to co nazywane małym skrawkiem nieba
w czułości twych objęć właśnie odnalazłam

Zaczarowana

bajeczne zorze pragnie chwycić w ręce
życie pięknieje w wyobraźni lustrze
rozwija skrzydła nie chcąc już nic więcej
przed tym szaleństwem nie zdołasz jej ustrzec

z ufnością wleci wprost w jego ramiona
niczym ćma nocą światłem przyciągana
rozgrzana słowem dotykiem spalona
ust ciepłych smakiem hipnotyzowana

wszelkie rozmowy mijają się z celem
jak może wątpić w te oczy kochane
wrogiem się stanie kto był przyjacielem
fakty zazdrością będą piętnowane

gdy serce mami namiętności słodycz
zaczarowana uczucia muśnięciem
wpłynąć gotowa na szerokie wody
tonąc dostrzeże że on nie był księciem

Czy zdołam

wracać po szczęścia stracone chwile
gdy sen w objęciach drzemał miłości
znów w dłonie łapać barwne motyle
mgiełkę radości wśród duszy gościć

ciepłe schronienie znaleźć dla wspomnień
podlać uczucia niech rozkwitają
w oczach zatrzymać magiczny płomień
słuchać jak koncert marzenia grają

z nadziei czary wypijać duszkiem
od ptaków skrzydeł pożyczyć parę
i karmić serce każdym okruszkiem
polerowanej do blasku wiary

choć w jasną przyszłość daleka droga
najsłabszych pragnień oddychać mocą
czasem przysiąść na gwiazdnych progach
zmieniać kierunek gdy myśli błądzą

przeszłość zasłonić kotarą cienia
prawdę przyodziać bo marznie goła
życie wykąpać w słońca promieniach
chciałabym bardzo ale czy zdołam

Jestem przy tobie

bieg życia taki niepewny i kruchy
każdemu gorzka nieszczęścia wpisana
był pod stopami spokojny łąd suchy
lecz zła wiadomość go falą zalała

to już lat dziesięć naznaczonych trwogą
by się nie poddać i wiarą oddychać
tak bohatersko walczyłaś z chorobą
o jej istnieniu nie było nic słychać

aż przyszedł znów dzień co wszystko to zburzył
ten najstraszniejszy ze światła wyzuty
bolesną prawdą się w duszę zanurzył
i w oczy spojrzął tym słowem przerzuty

że tutaj jestem wiem słaba pociecha

gdy usta milkną już w cichej obawie
patrz w moje serce w rozpacz nie uciekaj
na brzeg nadziei się z tobą przeprawie

A to dwa z nowych wierszy:

Lekka luna

może się rozplynę niczym mgła poranna
tak jak sen gdy rankiem otwierasz swe oczy
strofa moja więcej nie powstanie żadna
kiedy tomik życia zamknie się zakończy

może cieniem drzewa postać swą ułożę
zaszeleszczę liśćmi cichutkim wyznaniem
rózu lekką luną o wieczornej porze
powrócę jak fala wspomnień kołysaniem

a może zatańczę nad łąką lub lasem
w kroplach rosy ujrzysz uśmiechu odbicie
czułą nutą wiatru zaśpiewam ci czasem
małą białą chmurką przemknę po błękiecie

może ciepłym deszczem na szybie wystukam
słowa które jeszcze chciałam wypowiedzieć
odgłosem dzięcioła w ciszy cię odszukam
i chwilę zatrzymam w wielkim życia pędzie

w filiżance kawy może mnie poczujesz
aromatem uczuć lub smakiem słodocy
zadrży ła wzruszenia i w sercu zakłuje
zaciśniętym gardłem Kocham cię uchwycisz

Tęsknota

zmrok zapada ciebie nie ma
jak mam w to uwierzyć
zapach perfum się unosi
wciąż z twojej odzieży

barwę głosu ciągle słyszę
wpatruję w oknie
wszak nie wzięłaś parasolki
przeziębisz się zmokniesz

wtem ujrzałam cię w niebiosach
wokół łąka w kwiatkach
u nas jesień mży nostalgią
a tam środek lata

słońce pieści twarz kochaną
spracowane ręce
tak chcę ciebie zapamiętać
wzruszyło się serce

wiem że kiedyś się spotkamy
uściskamy znowu
oprowadzisz mnie wśród tęczy
rajskiego ogrodu

lecz tak bardzo teraz tęsknie
łykając łzy rzekłam
- będę ciebie wyglądała
nie spiesz się... poczekam